Nr 29. Kraków, Piątek 6 Lutego 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Stańczycy wobec samodzielności kraju.

Kraków, 5 lutego.

W wtorek odbyło się w Krakowie posiedzenie klubu konserwatywnego, o tyle charakterystyczne, że na zaproszenie wzięli w niem udział nie należący do niego: poseł Głąbiński i p. Wład. Studnicki. Przedmiotem rozpraw był referat posła Leopolda Jaworskiego na temat znanej broszury prof. Głąbińskiego o samodzielności Galicyi. Jak się można było spodziewać, referent oświadczył się z wszelką stanowczością przeciwko pomysłowi prof. Głąbińskiego, a to głównie z powodów finansowej natury, jakieby stąd dla kraju wyniknąć mogły. Przestrzegał też p. Jaworski przed nadużywaniem idei samodzielności Galicyi „jako hasła agitacyjnego“, — natomiast polecał reformę administracyjną według znanego wniosku Dunajewskiego. Ta reforma jest zdrową widocznie i jako pomysł polityczny i jako środek agitacyjny, skoro partya stańczykowska używa jej tak często w dyskusyi publicznej i w akcyi wyborczej.

Sprawy wyodrębnienia, czy też usamodzielnienia Galicyi, bronił prof. Głąbiński, potem Wł. Studnicki. Obaj starali się wykazać cyfrowo, że Galicya nie jest do tego stopnia krajem finansowo biernym, aby to przeszkadzało jej samodzielności wobec władz centralistycznych. Po stronie referenta stanęli naturalnie wszyscy inni mówcy, jak prof. Czerkawski, Ant. Górski, Tadeusz Smarzewski, Ludwik Dębicki. Rozprawiano długo, bo do 2 godziny w nocy i, jak zapewniają relacye z tego zebrania, wyrażono życzenie, aby tego rodzaju dysertacye „ludzi różnych przekonań politycznych“ odbywały się częściej. Czy pp. Głąbiński i Studnicki życzenia te podzielali, — milczą o tem na razie urzędowe komunikaty z posiedzenia neo-konserwatystów krakowskich.

P. Głąbińskiemu na wszelki sposób musi dać do myślenia fakt, że usamodzielnienie Galicyi nie dogadza tym właśnie ludziom, którzy, w razie spełnienia jego planów, byliby, jako rządząca dziś partya, na razie panami sytuacyi. Dla czego? Oto obawiają się przedewszystkiem że wtedy dopiero w całej jaskrawości wyszłyby na jaw następstwa ich dotychczasowej gospodarki. Ich obliczenia i statystyczne zestawienia różnią się od tych, jakiemi pociesza ich p. Głąbiński. Są od ostatnich mniej pomyślne. Gdyby samodzielna Galicya brnęła dalej w nędzy, — musiałoby przyjść do wywrotu, który sprzątnąłby z widowni politycznej rządzącą dziś w kraju kastę.

Obecnie także nie zanosi się w kraju na lepsze, także upadek ekonomiczny i kulturny jest przerażający. Ale dzisiaj poza partyą stańczykowską stoi rząd centralny i dwór w Wiedniu, którym zawsze zdaje się, że Galicyą tylko za pośrednictwem konserwatywno-szlacheckiej partyi rządzić można, i dla tego użyczają jej, oba te czynniki, w krytycznych chwilach swego poparcia. W wyodrębionej natomiast Galicyi ten wpływ pozakrajowy stopniałby znacznie, a wtedy i dzisiejsze stanowisko konserwatystów, a zwłaszcza ich krakowskiego skrzydła, zostałoby podkopane.

To są najwidoczniej obawy i skrupuły partyjne, odtrącające stańczyków od pomysłów p. Głąbińskiego. Wszystko inne jest tylko pustą szermierką na słowa. Nie dogadzają więc te pomysły pp. Głąbińskiego i Studnickiego z innych powodów stańczykom, z innych nam. Wypowiedzieliśmy w tym względzie nasze zdanie i nie mamy powodu go zmieniać. Bez gruntownej zmiany ordynacyi sejmowej, którą p. Głąbiński zawsze bardzo pobieżnie traktuje i na drugim, jeżeli nie na trzecim stawia planie, — nie wyobrażamy sobie samodzielności kraju.

Tej walki o reformę wyborczą i odpowiedzialności przed przyszłym Sejmem samodzielnej Galicyi za przeszłe swoje rządy, — obawia się przodująca dziś w kraju koterya i dlatego woli już dzisiejszą, czysto austryacką Galicyę, w której wie, co ma, niż Galicyę samodzielną, ale dla siebie niepewną.

P. Głąbiński poznał chyba, że najmniej zwolenników dla idei samodzielności kraju, — idei nie nowej zresztą i nie przez siebie wynalezionej, jak to mieliśmy sposobność niejednokrotnie wykazać — spotkać może tam, gdzie ich najskrzętniej poszukiwał: w obozie konserwatywnym.

Jeżeli tę korzyść odniósł p. Głąbiński z pobytu w klubie konserwatywnym, to zaiste nie zmarnował nocy wtorkowej.

Szkoły średnie w Galicyi.

I.

Ktoby jeszcze wątpił o słuszności narzekań posłów krakowskich, Rottera i Petelenza, na upośledzenie naszego kraju pod względem szkół średnich, tego zapraszamy do przejrzenia sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. 1901/2. Krótki przegląd działu II. tego sprawozdania wystarczy do upewnienia się, że w dziedzinie szkół średnich pozostajemy daleko poza resztą krajów koronnych monarchii, że nawet w pewnych kierunkach doszliśmy już do granic, gdzie się kończy możliwość, a zaczyna niedorzeczność. Lecz niech cyfry mówią same za siebie.

Wedle sprawozdania Rady szkolnej, z końcem 1901/2 r. było w Galicyi 34 zupełnych szkół średnich, t. j. 30 gimnazyów i 4 szkoły realne, a nadto nowozorganizowane 3 gimnazya (Buczacz 7 klas, Tarnopol 3 klasy, Dębica 1 klasa) i 3 szkoły realne (Tarnów 4 klasy, Jarosław 3 klasy, Krosno 1 klasa). Z liczby gimnazyów 4 miały język wykładowy ruski, a 2 niemiecki. Ogółem było 39 państwowych szkół średnich i jedno prywatne gimnazyum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. Ponieważ w tymsamym roku było w Galicyi około 7,465.620 ludności, przeto jedna szkoła średnia przypadała na 186.640 mieszkańców. Stosunek tylko u nas możliwy!

Nic tak jednak nie świadczy o braku szkół średnich w Galicyi, jak obecny stan frekwencyi naszych gimnazyów i szkół realnych. Wedle obliczenia Rady szkolnej z dnia 1 października 1902 r. miały:

nad 1000 uczniów	3	gimnazya
„ 900 „	1	szkoła realna
800—900 „	2	gimnazya
700—800 „	8	gimnazyów
600—700 „	6	gimnazyów
500—600 „	8	gimnazyów i 2 szkoły realne.
400—500 „	6	gimnazyów i 2 szkoły realne.
300—400 „	1	gimnazyum (OO. Jezuitów w Chyrowie)
niżej 300 „	4	świeżo założone szkoły średnie, mające dopiero po parę klas.

Okazuje się przeto, że tylko jedna zupełna szkoła średnia, t. j. prywatne gimnazym OO. Jezuitów w Chyrowie, ma normalną liczbę uczniów (300—400), reszta zaś szkół średnich, w tej liczbie nawet parę niezupełnych, cierpi na przepełnienie, jakiego nie zna żaden inny kraj koronny monarchii.

Przeciętna liczba uczniów, przypadająca na jedno gimnazyum, wynosiła w ostatnich latach kolejno: 547, 560, 591, 627; w szkołach realnych: 459, 413, 452, 428. Zwrot ku gimnazyum jest zatem znacznie większy.

Ogółem przyjęto na początku roku szkolnego do gimnazyów 21.922, do szkół realnych zaś 3.423, czyli razem 25.345 uczniów. W porównaniu z rokiem 1901/2 okazuje się znaczny przyrost. Przybyło bowiem w gimnazyach 1.827, w szkołach realnych 259, więc razem 2.086 uczniów.

Rada szkolna stwierdza, że tegoroczny przyrost uczniów starczyłby na zapełnienie przynajmniej pięciu nowych szkół średnich. Wedle tej rachuby powinnibyśmy mieć obecnie na pomieszczenie naszych 25.345 uczniów co najmniej 63 zupełnych 8-klasowych szkół średnich, mamy ich zaś w tej chwili wraz z prywatnem gimnazyum OO. Jezuitów i najświeższemi przybytkami ogółem 43, a więc o trzecią część mniej. Przyrost szkół nie stoi także w żadnym stosunku do przyrostu frekwencyi. Od r. 1894/5 przybyło w szkołach średnich — wedle sprawozdania Rady szkolnej — 11.278 uczniów. Liczba ta starczyłaby co najmniej na zapełnienie 28 całkowitych zakładów. Tymczasem na pokrycie całego przyrostu frekwencyi dano nam w tych dziewięciu latach zaledwo 3 gimnazya i 4 szkoły realne. Pytamy, czy to można nazwać dbałością o kulturne potrzeby kraju, którego reprezentacya tak wiernie wysługuje się każdemu rządowi?

Wskutek braku szkół rośnie nadmiernie w istniejących zakładach liczba klas równorzędnych, czyli t. zw. paralelek. W roku 1901/2 na 544 klas było tych paralelek 245 we wszystkich szkołach średnich. W r. 1902/3 przybyło ich znowu 21, czyli o 10 więcej niż klas głównych. Mamy więc w tej chwili 266 klas równorzędnych, liczbę, która starczy na obdzielenie trzydziestu trzech nowych gimnazyów zupełnych.

Najwięcej klas równorzędnych w tym roku szkolnym mają: szkoła realna we Lwowie 19, gimnazyum w Rzeszowie i Tarnowie po 14, gimnazyum IV we Lwowie i gimnazyum w N. Sączu po 11, gimnazyum w Sanoku 10, gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i polskie w Tarnopolu po 9, gimnazyum św. Jacka i gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, tudzież gimnazyum ruskie we Lwowie, a polskie w Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie, Jaśle po 8 i t. d.

Gdybyż choć i tych klas „z konieczności“ było podostatkiem; ale i tego niema. Świadczy o tem niesłychane przepełnienie, które sama Rada szkolna uznaje za „bardzo dokuczliwe“. W r. b. wypada średnio na jedną klasę, podobnie jak w ubiegłym, 43 uczniów. — W wielu klasach na początku 1902/3 r. wynosiła liczba uczniów 50—60, nierzadko 60—70, a w I klasie gimnazyum VI we Lwowie nawet przeszło 70. Liczby te zakrawają na żart, bo przecież w takich iście chajderowych warunkach nie może być mowy o porządnej nauce.

Rada szkolna robi nadzieję, że „niedogodności“ powyższe wkrótce ustaną, przedłożyła bowiem operat ministerstwu oświecenia, w którym „przedstawiła potrzebę tworzenia nowych szkół średnich i podziału przepełnionych“. — Plan systematycznej akcyi rozłożono na cztery najbliższe lata. Na podstawie tego planu otwarto prowizorycznie w bieżącym roku szkolnym gimnazyum VI we Lwowie i II szkołę realną w Krakowie, a preliminarz budżetu ministerstwa oświecenia na r. 1903 zawiera ryczałtowe kwoty na utworzenie II szkoły realnej we Lwowie, II gimnazyum w Tarnowie, szkoły realnej w Śniatynie i klas równorzędnych w gimnazyum w Stanisławowie. Jaki jest dalszy plan co do organizacyi nowych szkół, o tem sprawozdanie Rady szkolnej nie wspomina, pociesza jednak wiele obiecującym ogólnikiem, że „dalsza akcya w tym kierunku już w przyszłym roku szkolnym wyda znaczne owoce. Trzymamy Radę szkolną za słowo.

Liczba nauczycieli we wszystkich szkołach średnich, łącznie z 21 siłami nauczycielskiemi, zajętemi w gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie, wynosiła 1 października r. 1902 ogółem 1023, w gimnazyach 894, a 159 w szkołach realnych. Wedle rang służbowych było w Galicyi dnia 1 października 1902 r.:

dyrektorów	40	(więcej o 4)
katechetów rzeczywistych	56	(więcej o 3)
katechetów pomocniczych	37	(mniej o 1)
profesorów i nauczycieli	512	(więcej o 12)
zastępców egzaminowanych	24	(jak w r. z.)
zastępców nieegzaminowanych	354	(więcej o 52)
razem	1023	(więcej o 70)

Mamy zatem obecnie 512 profesorów i nauczycieli, natomiast 374 suplentów. Pierwszych przybyło w bieżącym roku szkolnym 12, natomiast drugich 52. W liczbie suplentów 24 jest egzaminowanych, natomiast 354 nie posiada kwalifikacyi nauczycielskiej, a może nawet i studyów przepisanych, o czem jednak sprawozdanie Rady szkolnej dyskretnie zamilcza. — Jakież to rażące stosunki! Gorszych już nawet wyobrazić sobie nie można. Wprawdzie Rada szkolna pociesza znowu, że poczyniła starania o utworzenie nowych posad nauczycielskich w oddziałach równorzędnych, i że już 12 posad w zakładach przepełnionych ma zabezpieczenie w preliminarzu na r. 1903. — Lecz cóż znaczy przybytek kilkunastu posad tam, gdzie ich całe setki potrzeba, gdzie co roku po 20 klas równorzędnych przybywa! — Zresztą taka łatanina nie przyniesie wiele pożytku. Zamiast rozszerzać istniejące zakłady do bajecznych rozmiarów, trzeba postarać się o założenie kilkunastu nowych szkół. Inaczej nie usunie się złego.

„Polszcza idet“.

„Quod providendum erat“... Zaledwie zamknęły się podwoje lwowskiej sali ratuszowej, po opuszczeniu jej przez uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa Szkoły ludowej, a już prasa ruska uderzyła na alarm z powodu „nowej wyprawy polskiej na ruską dziedzinę“.

„Polszcza idet!“ Tak zatytułował „Hałyczanin“ artykuł wstępny, w którym omawia działalność polskiego Towarzystwa, imputując mu cele zaborcze i dążność do bezwzględnego zniszczenia Rusinów na Rusi. W Towarzystwie oświaty widzi organ moskalofilski wyłącznie i jedynie cechę polityczną i denuncyuje organizacyę w sposób równie przewrotny, jak kłamliwy.

Nie podoba się „Hałyczaninowi“ najbardziej fakt, iż Towarzystwo, które dotychczas tylko „wspomagało“ usiłowania gmin w zakładaniu szkół ludowych polskich, obecnie przepisuje sobie prawo samoistnego szerzenia oświaty i otwierania zakładów szkolnych bez względu na opinię odnośnej gminy. Więc nawet w gminach ruskich — woła zgorszony organ moskalofilski — gdzie liczba Polaków jest nieznaczną, a szkoła ruska już istnieje, wolno będzie Towarzystwu założyć drugą szkołę, polską? „A zatem tam nawet, gdzie c. k. Rada szkolna krajowa, z uwagi na urzędowy swój charakter, nie mogłaby już niczego uczynić w interesie „narodowym“, — Towarzystwo będzie zakładało sobie szkoły z polskim językiem wykładowym i to, chociażby wbrew woli gminy miejscowej!“ — Po takim, niesłychanie głębokim i słusznym zarzucie, stwierdzającym „urbi et orbi“, że Polacy chcą uczyć po polsku dzieci polskie nawet (!) w tych miejscowościach, gdzie jest niewielu Polaków i gdzie istnieje dla nich ruska szkoła, — „Hałyczanin“ bije na alarm:

„To znaczy — wojna, wojna na całej linii! A celem ostatecznym tej wojny — pogrom Rusi na Rusi! Za Kozłowskim, Głąbińskim, Bilczewskim i za ich trabantami, wdziera się do grodów i włości ruskich widmo „szkoły ludowej“, aby zgnieść naród ruski... Na napad należy odpowiedzieć odporem. Zrzućmy więc z siebie więzy uśpienia, stańmy do służby w chwili epokowej, szukajmy sił i otuchy w wiecach, zjazdach narodowych i organizacyach oświaty. Oto, obowiązek, jaki mamy spełnić w obliczu dziejów!“

Jest dużo komizmu w tym bombastycznym okrzyku i trudno przypuścić, iżby autor artykułu sam wierzył w prawdziwość tego, co napisał. Nie znalazł wszakże ani jednego faktu w działalności polskiego Towarzystwa, któryby świadczył o tendencyi jakichkolwiek zamachów na narodowość ruską; przeciwnie, sam stwierdza, że akcya polskiej instytucyi zmierza wyłącznie do opieki szkolnej nad ludnością polską. A jednak uważa za zamach to, że Towarzystwo poważa się oświecać mniejszości polskie, osiadłe w powiatach wschodnich! Rzadko chyba zła wola wystąpiła tak bez maski, jak w tym artykule „Hałyczanina“, który, dodamy nawiasem, w ostatnich czasach zaczyna współzawodniczyć z „pajdokratyzmem“ „Diła“ w etyce, takcie i — w rozwadze.

Tym razem powiodła się konkurencya. „Diło“ o wiele króciej omówiło zjazd polskiego Towarzystwa. Wysiliło się ostatniemi dniami i widocznie zachrypło. Stwierdza więc tylko, że Towarzystwo „Szkoły ludowej“ stoi — „jak wiadomo“ — w szeregu polskiej mobilizacyi przeciw Rusinom w Galicyi, zamieszcza kilka dat o jego rozwoju i donosi, że cały ciężar swej działalności zwróciło obecnie Towarzystwo na kresy wschodnie. „Tak pracuje — kończy organ Ukraińców — polska hakata i zaciera dłonie z radości, że polonizacya na kresach, dzięki tej robocie, postępuje przyspieszonym krokiem“.

Wobec takich głosów, Towarzystwu „Szkoły ludowej“ nie pozostaje nic innego, jak dołożyć starań, aby „robota polska“, będąca naszym narodowym obowiązkiem, rzeczywiście „przyspieszonym“ postąpiła krokiem i wyrównała braki dotychczasowej naszej w Galicyi wschodniej inercyi. (*W.*)

Sprawa zmiany regulaminu w Izbie poselskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyszły pod obrady znane już czytelnikom

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

103

Gospodarz przyniósł piwo i stawiając, mówił z uśmiechem:

— To dziwne, pan Jakób wygrał i płaci, akurat coś podobnego było onegdaj z Baumem, także wygrał i płacił.

Na wzmiankę o Baumie w tej chwili spojrzeli zdumieni po sobie, tylko Stasiak rzekł ze sztucznym śmiechem:

— A jaki był zakład Bauma?

— Było ich pięciu jak panów, rozmawiali o duchach i strachach w martwym lasku, gdzie tylu się powiesiło, no i kto miał wyciągnąć naznaczony los, miał tam pójść o północy. Baum wyciągnął, ale wolał się wykupić, aniżeli iść.

— Stchórzył — uśmiechnął się drwiąco Wilga.

— Nie tak i bardzo — mówił gospodarz — ja za żadne skarby nie borykałbym się z duchami.

Siedzieli w milczeniu przez chwilę po odejściu gospodarza, a zabobonny Sołtysik rzekł cicho:

— Kto wie, kamraci, czy duch Bauma nie był tu z nami? Powiedzcie tylko, gdyśmy dekretowali, mrowie mnie przeszło, a teraz gospodarz wspomniał o nim...

— To prawda — mówił zamyślony Szydłowski — i to dziwne, że onegdaj zląkł się śmierci w lasku martwym i wolał skąpy Prusak zapłacić piwo.

— Furda bracia — zaśmiał się Jakób — a chociażby on miał spółkę z dyabłem, już go dosięgnie mój sztylet... Pijmy!

— Na twe powodzenie — zawołał Leon.

— Niech ginie i przepadnie szpieg podły — zawołał Jakób.

— Szpieg, bo szpieg — odezwał się Sołtysik — ale zawsze ma duszę.

— Ucieszą się z niej dyabli — zaśmiał się Jakób.

Ej ostrożnie Jakóbie, nie wyzywaj tu dyabłów — upomniał Szydłowski.

— Kiedy ci się poszczęściło — rzekł Stasiak — dam ci moją broń, to sztylet czterosieczny, uderzenie pewne.

— Ano, pokaż — zawołał zaciekawiony Jakób — bo mam i ja, ale zwykły.

Stasiak obejrzał się i ostrożnie wyjął sztylet, który czerwonawo zabłysnął w świetle wiszącej lampy.

— Wezmę, bo zabłysł krwią — zawołał Jakób.

— Niech ci służy.

— Teraz płacę i idę go śledzić — mówił Jakób, wstając.

— Zaczekaj do jutra — radził Sołtysik — on dziś tu był z nami.

— Tem lepiej będzie się bronił, a wolę to, niż dźgnąć bezbronnego — odpowiedział Jakób, zadzwonił i dodał: — Gdybym jutro nie przyszedł tutaj i nie dał wam znać, na was kolej... dziś nie idę na nocną szychtę.

Zapłacił gospodarzowi i wyszedł, pożegnawszy się serdecznie z towarzyszami.

Pod wieczór powiał wiatr zachodni i napędził chmury na pogodne niebo. — Skłębione, znów poszarpane, przesuwały się chmury, to odsłaniając księżyc, to znów zasuwając go zupełnie.

W powietrzu czuć było wilgoć odwilży i w miękkawym śniegu tonął odgłos kroków.

Jakób wyszedł i rozejrzał się, nie mogąc się zdecydować, gdzie iść, by wyszukać Bauma. Przypuszczał, że jest gdzieś w mieście, bo jeszcze wczoraj zapowiedział Baum starszemu górnikowi, że nie pójdzie przez kilka dni na szychtę.

Idąc w stronę miasta, spojrzał na zegarek; było pół do szóstej. Wprawdzie to zawcześnie, by Baum zaszedł gdzieś na piwo, jednak Jakób postanowił zajrzeć do tych piwiarń, do których Niemcy uczęszczają chętnie.

Był już w czterech, Bauma nigdzie nie spotkał, postanowił pójść do piątej niedaleko kościoła.

Idąc obok wystawy zegarmistrza, spostrzegł, że jest już pół do siódmej. Przyjrzał się zegarkom i miał wejść w boczną ulicę, gdy zdawało mu się, że w oddaleniu na głównej ulicy, bliżej jej końca, mignęła mu rosła postać poszukiwanego.

Postanowił sprawdzić. Przyspieszył kroku i ujrzał Bauma, tulącego się w cień domu. — Szybko przeszedł na przeciwną stronę ulicy i sam przystanął w cieniu.

Od strony laska martwego dał się słyszeć turkot, a gdy wóz zbliżył się do latarni zakopconej, wyszedł na drogę jakiś wysoki pan i zawołał głośno:

— Władku, to ty?

— Jakbyś mnie widział — zaśmiał się ktoś, i nie czekając wstrzymania koni, zeskoczył na ziemię.

Przywitali się serdecznie i pieszo szli w kierunku miasta.

Jakób spostrzegł, że Baum, unikając starannie miejsc oświetlonych, idzie śladem dwóch panów.

— Pewno nowe łajdactwo — mruknął przez zęby.

Widząc, że Baum mu nie zginie, póki ci panowie są widoczni, przyspieszył kroku i powodowany ciekawością przyjrzał się obom w świetle latarni.

Poznał ich, byli to urzędnicy z biura jego kopalni: Niżniak i Rolski.

Wielce się zastanowił, dlaczego ich śledzi Baum, ale zostawiając rozstrzygnienie na później, szedł śladem Bauma.

Doszli do ludniejszej części miasta, a że była dość wczesna godzina, dużo ludzi snuło się po ulicy.

Baum podszedł bliżej do śledzonych, jednak tak zręcznie, że każdej chwili mógł się schować do sieni, zaułku i licznych piwiarń.

Widocznie Niżniak i Rolski nic nie podejrzywali, bo szli zwykłym krokiem spacerowym, rozmawiali swobodnie, a często zabrzmiał wesoły śmiech Rolskiego.

Z ulicy jasno oświetlonej weszli w boczną ciemnawą. Przy hucie szkła skręcili znów na prawo, przeszli jeszcze małą przecznicę i weszli do jednopiętrowej kamienicy.

Baum przyspieszył kroku, omal że nie natknął się na Jakóba, i w ślad za idącymi, poczekawszy chwilę, wkradł się do kamienicy.

Jakób przystanął naprzeciw bramy i czekał na wyjście Bauma.

Minął może kwadrans, szpieg nie wracał. Zaniepokojony Jakób przypuszczał, że Baum spostrzegł go zapewne, a nie chcąc zdradzić się ze swem tajemniczem śledzeniem dwu urzędników kopalni, umknął przez parkan kamienicy i poszedł do miasta inną drogą.

Niepokój Jakóba wzrastał, postanowił przynajmniej zajrzeć na podwórze kamienicy, by sprawdzić, czy istotnie jest inne wyjście możliwe?

Zbliżył się do bramy otwartej. Boczna przyćmiona lampka oświecała sień.

Jeśli Baum jest na podwórzu, dojrzy mnie w sieniach, pomyślał, lecz z drugiej strony, jeśli istnieje drugie wyjście, w jakim celu będzie wystawał przed kamienicą?

Zdecydował się wejść. Szybko i cicho przeszedł sień, i natychmiast skrył się w cieniu. Rozejrzał się.

Podwórze z lewej strony miało piętrową oficynę, zresztą wokoło ciągnął się wysoki parkan sąsiadujący z innymi domami.

Wyjście drugie było trudne.

Ze swego ciemnego kąta patrzał w głąb podwórza, którego ciemność rozświetlały oświecone okna, zwłaszcza te z lewej oficyny.

W świetle odbijającem się na śniegu podwórza, spostrzegł przesuwający się cień. Szukał przyczyny. I nagle dojrzał, że ktoś siedzący na dachu drewutni, przechyla się by zajrzeć do wnętrza oświetlonego pokoju, w oficynie pierwszego piętra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnioski posłów dra Fuchsa i dra Luegera w sprawie zmiany regulaminu Izby. Nad wnioskami temi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której wzięli udział członkowie wszystkich niemal stronnictw, z wyjątkiem Koła polskiego i Młodoczechów. Nowych argumentów ani za ani przeciw nie przytoczono; to, co wywodzili mówcy, wypowiedziała już przed kilku dniami prasa poszczególnych partyi. Dowiedzieliśmy się tylko ponownie, że właśnie stronnictwa lewicy niemieckiej, które w ostatnich miesiącach prześcigały się wzajemnie w żądaniach „uzdrowienia parlamentu“ i w zapewnieniach, że niczego tak sobie nie życzą, jak spokojnej przedmiotowej pracy, teraz, gdy kwestya zmiany regulaminu przybrała konkretną formę, ulękły się jej i stawiają jej przeszkody. Pragnęłyby one zmiany regulaminu, to prawda, ale tylko takiej, któraby nakładała pęta na stronnictwa przeciwne, mianowicie słowiańskie, Niemcom z lewicy zaś dozwalała i na przyszłość „w razie potrzeby“ urządzić obstrukcyę i zatamować bieg obrad.

Dr Fuchs uzasadniając swój wniosek, zaznaczył, że nie zwraca się on przeciwko żadnej partyi, lecz usiłuje jedynie zapewnić Izbie zdolność pracy. Potrzebę zmiany regulaminu ilustruje najlepiej ostatnia obstrukcya w Izbie, fakt, że 3 posłów zdołało przez 50 godzin uniemożiiwić pracę parlamentu.

Dr Lueger, autor drugiego wniosku zastrzegł się, że nie stawia go „na rozkaz z góry“, lecz własnej inicyatywy. Gdy z ust cesarza padły słowa o konieczności zmiany regulaminu, jego stronnictwo już miało uchwalony swój wniosek. Nie ma on żadnej myśli ukrytej, odpowiada jedynie życzeniu wyborców, którzy coraz natarczywiej żądają, aby parlament nareszcie pracował. Żądamy więc — mówił — ustanowienia komisyi, któraby sprawę zmiany regulaminu wzięła w swe ręce. Obstrukcya musi być udaremniona, bez względu na to, czy wychodzi od wielkich czy od małych stronnictw. Tylko w ten sposób można ocalić parlamentaryzm w Austryi.

W podobny sposób przemawiał poseł Palffy.

Poseł Noske zwrócił się przeciwko nadużywaniu nietykalności poselskiej przy atakowaniu honoru osób stojących poza parlamentem, poczem oświadczył się przeciwko intencyi wniosku Luegera.

Poseł Pernerstorfer zaznaczył, że wprawdzie także jego stronnictwo pragnie zmiany regulaminu, ale nie w myśl wniosku Luegera. Do zduszenia mniejszości socyaliści nigdy nie przyłożą ręki.

Poseł Gross wystąpił gwałtownie przeciwko wywodom posła Palffyego, zarzucał prezydyum, że przez próby zamachu obniżyło powagę parlamentu, wkońcu przemawiał za wyborem komisyi z 48 członków, ażeby i mniejsze stronnictwa mogły w niej być reprezentowane.

Posłowie Zazworka i Malfatti oświadczyli się również przeciwko zmianie regulaminu.

Z przemówienia posła Derschatty przebijała głównie obawa, że w razie obostrzenia regulaminu stronnictwa słowiańskie mogłyby zmajoryzować Niemców.

Obawę tę starał się rozproszyć poseł Pattai, zwracając uwagę, że przecież niemieckie stronnictwa w Izbie dorównują liczebnie słowiańskim; żaden zaś Niemiec nie zezwoli na pogwałcenie praw Niemców.

Poseł Romańczuk zwalczał rzekome życzenia niektórych posłów polskich, aby Izbie narzucono zmianę regulaminu. Poseł Iro godził się tylko na taką zmianę, któraby wykluczała mowy, w nieniemieckich językach wygłaszane.

Na tem przerwano obrady i odroczono je do dzisiaj.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 4 lutego.

(Demoralizacya wśród Niemców. — Hakatystyczne kruki. — Willich i Endell. — „Interesy“ komisyi kolonizacyjnej. — Niesnaski wśród urzędników. — Curiosum. — Śląsk i Berlin).

Niemałą pociechą w trudnem położeniu naszem są coraz liczniej wydarzające się wypadki, stwierdzające, iż antipolska polityka rządu bardzo źle oddziaływa na sfery niemieckie, że wnosi w nie przerażającą wprost demoralizacyę i korupcyę. „Żer“ dla niemczyzny, jaki rząd tak hojnie rozsypuje po dzielnicach polskich, zwabia całe stada hakatystycznych kruków, które wydzierają go sobie wzajemnie. Każdy z nich pragnie zagrabić jaknajwięcej, a gdy widzi innego, szczęśliwszego pod tym względem, uderza na niego z niemniejszą furyą, jak na Polaków. Świeżo znów zaszedł wypadek, rzucający jaskrawe światło na stosunki między Niemcami w naszej dzielnicy. W Miedzychodzie odebrał sobie życie landrat von Willich. Był to zacięty hakatysta, lecz podobno człowiek z czystemi rękami, który też innym patrzał na palce i przeszkadzał w grabieniu. To ściągnęło na niego wściekły gniew, zwłaszcza kół agrarnych, które wraz ze sferami urzędniczemi przodują dziś w obławianiu się groszem państwowym — kosztem Polaków. — Bezpośrednie przyczyny, które popchnęły Willicha do samobójstwa, nie są jeszcze dokładnie znane. Ogólnie jednak twierdzą, że padł on ofiarą prześladowań i szykan ze strony agrarnej „kamorry“. To jest faktem, że bojkotowano go pod względem towarzyskim, że grożono mu coraz nowemi afrontami, przed któremi nawet rząd nie umiał go obronić. W sprawę tę ma być wmieszany także znany pozasłużbowy major Endell, przywódca tutejszych agraryuszy niemieckich. Mąż ten zniewolony był ustąpić ze stanowiska przewodniczącego Izby rolniczej, ponieważ w kasie Izby były „nieporządki“. Nie przeszkodziło to atoli komisyi kolonizacyjnej „poratować“ go w ten sposób, że kupiła od niego majątek ziemski, płacąc mu 100.000 marek ponad rzeczywistą wartość majątku. „Interesów“ takich dużo załatwia ta instytucya antipolska, a gdy kto przeciwko temu występuje, spotyka go los taki, jak landrata Willicha.

Także zaprojektowane obecnie przez rząd nowe dodatki do pensyi niższych i średnich urzędników wywołały wśród sfer urzędniczych wielkie niesnaski. Dlaczego tylko niżsi mają dostawać takie „premie“, a nie my? — pytają wyżsi urzędnicy. Czyż my również nie cierpimy ucisku ze strony Polaków. Coraz liczniej też odzywają się z tych kół głosy, protestujące przeciwko stronniczości rządu i żądające uwzględnienia wszystkich sfer urzędniczych. Do jakich zaś curiosów dochodzą te pretensye, to wykazuje list pewnego profesora gimnazyalnego, zamieszczony w „Berliner Tageblatt“. Pan ten żąda, aby jeśli już większe zasiłki dla profesorów są niemożliwe, dawano im przynajmniej tyle, ażeby corocznie dla wzmocnienia „poczucia patryotycznego“ mogli na wakacye wyjeżdżać do Berlina lub w głąb Niemiec...

Z naszych spraw nie wiele zasługuje na wzmiankę. — Ruch przedwyborczy znów jakoś utknął i nie rusza się z miejsca. Na Śląsku trwa walka domowa bez przerwy, a nic się nie czyni, aby ją chociaż złagodzić. W Berlinie powstało rozdwojenie wśród tamtejszej kolonii polskiej. „Narodowo-demokratyczne stronnictwo“, czyli „wszechpolskie“, założyło przeciwko umiarkowanemu „Dziennikowi Berlińskiemu“ nowy organ p. t. „Narodowiec“. Najsmutniejsze przytem, że to rozdwojenie nie jest kwestyą zasad, lecz jedynie wynikiem podrażnionej ambicyi niektórych działaczy tamtejszych. Zwołany na niedzielę przez partyę „Dziennika Berlińskiego“ wiec polski narodowi demokraci rozbili. Rozdwojenie to źle oddziała na najbardziej zagrożone sfery ludowe kolonii berlińskiej.

Tu w Poznaniu niemałe wrażenie wywołał list pasterski ks. Stablewskiego przeciwko karciarstwu. Nałóg ten ogarnia tu bowiem coraz szersze koła, tak, że walka z nim stała się obowiązkiem wszystkich dbałych o dobro społeczeństwa naszego.

Obrazek z Marokka.

Jeden z angielskich korespondentów, którego artykuł o Tangerze umieściliśmy niedawno w streszczeniu, podaje w dalszym ciągu obrazki z Marokka — tej krainy, sąsiadującej z Europą, a tak mało znanej. Bezstronny Anglik, nie zasklepiający się w pewnej sferze pojęć, uwzględniający naturalnie i historyczne warunki rozwoju państwa marokkańskiego, obok złych stron dostrzega także i dobre, a że posiada widocznie zmysł spostrzegawczy i nie obawia się trudów, więc plon jego podróży wcale jest pokaźny.

Podróżny — pisze dziennikarz angielski — przybywający do Marokka bez uprzedzeń i mający świadomość, jaka przepaść oddziela filozofię europejską od mahometańskiej, wie, że tego świata zapadłego nie pozna i nie oceni z przelotnej obserwacyi, mimo to jednakże, patrząc i słuchając pilnie, może uchwycić niejeden znamienny szczegół. Przedewszystkiem bije w oczy naturalna, wrodzona powaga Maurów. Trzeba tylko widzieć, jak się ci ludzie pozdrawiają na ulicy, jaką sobie nawzajem przynoszą względność, jak zwłaszcza przyjacielskimi są względem dzieci. W kawiarniach arabskich, pośród ścian, pokrytych dywanami, na czystych matach siedzą spokojne postaci i, pijąc kawę, rozmawiają półgłosem, starając się o to, ażeby nie przeszkadzać sąsiadom. Kawiarnie europejskie, w których goście rzucają niedopałki z cygar na ziemię i często nawet plują na podłogę, mimo złoceń i mebli secesyjnych, wyglądają, wobec kawiarń arabskich, jak targowica.

Z początku nowicyusz europejski uczuwa mimowolny strach na widok licznych postaci o wojowniczym wyrazie twarzy, z długą flintą na plecach, ale niemiłe to uczucie szybko znika, a miejsce jego zajmuje pewność, że się jest bezpiecznym. Jeden z kupców angielskich, osiadły w Tangerze od dwudziestu lat, mówił do wspomnianego korespondenta: „Proszę być pewnym, że na ulicach, a nawet w zaułkach Tangeru, przechodzień w nocy jest tak pewnym całości swej osoby, jak w Londynie, a może nawet powniejszy. Zbrodnie rzadko się tutaj zdarzają, a gdy jaki występek zostanie popełniony, to winowajcą bywa najczęściej jaki awanturnik hiszpański. Maurytanin bardzo rzadko targnie się na Europejczyka, choćby dlatego, że gardzi niewiernym giaurem. Sądy konsularne mają niewiele do roboty, a zresztą Maurytanie mają barbarzyżskie kary, które kadi wymierza winnym“.

Skoro mowa jest o sądownictwie, to należy zaznaczyć, że sądownictwo cywilne w Tangerze jest równie pstre, jak jego ludność, na co uskarża się zdawien dawna świat kupiecki. Ustawy marokkańskie są tak skomplikowane, a specyalnie w Tangerze tyle istnieje zwyczajowych, lokalnych przepisów, że niepodobna się zoryentować w tym labiryncie paragrafów. Adwokaci arabscy, jak wogóle wszyscy wschodni znawcy prawa, są mistrzami w przeciąganiu procesów i rekursy ich wywoływałyby podziw europejskich adwokatów. Gdy Europejczyk ma proces z Arabem, dobrze się musi pilnować, ażeby nie przegrać najsłuszniejszej sprawy. Jeszcze trudniej uzyskać wymiar sprawiedliwości, gdy n. p. nie chcący płacić dłużnik nie jest poddanym sułtana marokańskiego, ale należy dajmy na to, do kolonii hiszpańskiej, która liczy 6.000 głów, albo do żydowskiej, liczącej 12.000 osób. Niesumienny dłużnik zmienia narodowość: raz oświadcza, że jest obywatelem hiszpańskim, to znowu niemieckim lub francuskim i przez lata całe przeciąga wydanie wyroku.

Zamożniejsi cudzoziemcy żyją w Tangerze bardzo przyjemnie. Każdy z nich o ile możności stara się mieć swoją willę poza miastem, które nie odznacza się czystością. Budowanie domów zamiejskich jest wprawdzie rzeczą kosztowną, ale najoszczędniejsi nawet nie cofają się przed tym wydatkiem, najpierw dla własnej wygody, a następnie dla spekulacyi. Istnieje tam powszechne przekonanie, że Tangier stanie się wkrótce pierwszorzędnem miejscem klimatycznem, a wtedy wszystkie wille przedstawiać będą dziesięćkrotną wartość. Czy nadzieja ta rychło się ziści, niepodobna przewidzieć, ale już dzisiaj liczne rodziny angielskie osiedlają się tam dla świeżego powietrza.

Handel marokkański znajduje się ledwie w zawiązku, pomimo, że kraj posiada znaczny obszar, urodzajną glebę i dwukrotne w roku żniwa. Ziemia przeważnie leży odłogiem, a naturalne skarby, leżące pod jej powierzchnią, są bezpieczne przed ręką ludzką, gdyż górnictwo jest potępione przez koran. Bogaci właściciele latyfundyów żyją z czynszu dzierżawnego, ubodzy zaś przy skromnych potrzebach mają ostatecznie wcale przyzwoity dochód z roli, która mimo niewielkich wkładów daje obfite plony.

Przemysł wielki, fabryczny, jest nieznany w Marokku, a przemysł domowy nie stoi na dawnej wyżynie. Wyrób płótna lnianego zatrudnia około 25.000 osób na 8 milionów ludności, a produkcya znanych ze swej dobroci skór, nie rozwija się należycie. W r. 1901 przywóz do Marokka oszacowano na 43,487.825 franków, wywóz zaś na 33,557.525 fr. W przywozie wypadło na Anglię 24, na Francyę 10, na Niemcy 3 miliony franków.

Dzieci śląskie.

Wątłe i mizerne. Z ciekawością oglądają wszystko w mieszkaniu, a najwięcej zajmują ich książki. Jeden z nich ma lat 8, drugi 7. Jeden chodzi do klasy szóstej, drugi do siódmej, gdyż tam, na Śląsku pruskim, najniższa klasa nazywa się ósmą.

— Jakże w szkole? — pytam starszego. — Czego się teraz uczycie z rachunków?

— „Theile“ — odpowiada dziecko, przerzucając z ciekawością kartki książki, gdzie, jak uważam, obrazki je silnie zaciekawają.

— A śpiewać umiecie?

— Po niemiecku — jakby ze wstydem szepcą prawie, a młodszy, jako śmielszy, poczyna nucić:

— Heil dir im Rosenkranz...

— Zaśpiewajmyż razem coś po polsku, to będzie ładniejsze. Co umiecie z polskich piosenek?

— „Patrz Kościuszko“ — z wyrazem radości odzywa się starszy chłopiec i zaczyna śpiewać, ale melodyi nie zna i słów mu brakuje, przytem dziwnie obco wymawia niektóre zgłoski, zwłaszcza tam, gdzie przychodzi r, cz, sze i t. d.

Wymowa tych dzieci już przez wpływ szkolny jest tak zmieniona, że choć mówią polskiemi wyrazami, akcent często nadają im cudzoziemski.

— Nie znasz tych książeczek? — pytam, widząc iż historyę polską Anczyca oglądają z zachwytem, „Mały Swiatek“ przerzucają kartkę za kartką po raz trzeci.

— Mamy tylko dwie polskie książki, jednę do modlenia, drugą do czytania.

— Weźcież sobie teraz kilka książek, a więcej wam się pośle. Bawcie się teraz wesoło.

Gwar się robi, bo czwórka się rozgadała, a my rozmawiamy z rodzicami tych małych Slązaków.

— Chciałam — mówi matka — aby nosili krakuski, lecz niepodobna. Z płaczem przybiegały ze szkoły, że się dzieci niemieckie z nich wyśmiewają, że profesor się śmieje...

— A jakże dzieci ludu? górników?...

— Wszystko nosi ubrania i kapelusze niemieckie. Jeśli chcemy, aby dzieci nasze rozmawiały po polsku, musimy je prowadzić na wieś, do dzieci ludu, prawdziwego ludu...

Nie uwierzycie, ile było trudu, zanim przeprowadziliśmy, iżby dzieci się podpisywały na zeszytach jak należy — mówi ojciec. — Litery „ł“ nie pozwolono przekreślać w szkole. Gdy udałem się do nauczyciela z prośbą, aby nie zmieniał nazwiska moich dzieci, on powiada:

— Co to jest „ł“, taka litera „egzistirt nicht“.

W tej chwili z drugiego pokoju dał się słyszeć głos silniejszy. To starszy chłopak o coś się upierał i w uniesieniu zaczął mówić po niemiecku.

— Widzicie — rzekła matka — germanizacya wciska się i wpija w młode serca tak, iż dziecko ani wie, kiedy po niemiecku mówi, ani nie spostrzeże się, kiedy po niemiecku myśleć także zaczyna.

Rozpłakała się nieszczęśliwa matka, lecz zauważył to widać chłopczyna, bo przybiegł w tej chwili, a tuląc się do jej kolan, szeptał:

— Ja się pomylił... ja się tylko pomylił!

Biedne dzieci, biedni rodzice! *Jan Świerk.*

Kronika.

Kraków, 5 lutego.

Obchód styczniowej rocznicy. Krakowskie stowarzyszenie „Gwiazda“ z wielką powagą przygotowuje się do uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Program wieczorku ma być ściśle narodowy i nie bawić koncertowemi popisami, ale odtworzyć wspomnienia bohaterom, walczących za wolność i prawa narodu. Amatorowie „Gwiazdy“ odegrają sztukę, w której bohaterem jest Borelowski-Lelewel, rzemieślnik ze Zwierzyńca. Chór rzemieślniczy odśpiewa same pieśni powstańcze i obozowe, których echem rozbrzmiewały podówczas puszcze litewskie i lasy podlaskie, które rodziły się wśród kul grania i przelatywały po kraju, budząc do ofiar. Słowo wstępne i pogląd dziejowy będą wygłoszone przez znanych mowców. Wieczorek odbędzie się 15 lutego.

Z Domu Matejki. W ciągu stycznia b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 38 osób za wstępem po 40 hal., 9 osób za wstępem po 1 kor. i 12 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 48 kor. i 20 hal.

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Nowe półrocze rozpoczyna się 9 b. m., wpisy przyjmuje sekretarka kursów (Karmelicka 36, II p.) w godzinach od 9—12 i od 3—5 tak na wszystkie wykłady, jak i na pojedyncze przedmioty. Z powodu rozszerzonego w bieżącym roku szkolnym planu godzin, prof. Rydel rozpocznie już od półrocza literaturę powszechną nowożytną, również prof. Sokołowski z historyi powszechnej nowożytnej obszerniej wyłoży najnowsze czasy, a wykłady historyi polskiej porozbiorowej prof. Czermaka będą trwały do końca roku.

Krak. Izba handlowa odbędzie posiedzenie 10 b. m. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym wśród innych spraw: wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego, obrany na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbył dnia 4 b. m. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezesa prof. Steingrabera, i powołał na sekretarza ponownie, po raz dwunasty, inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, na skarbnika również ponownie prof. Stanisława Albertiego, a na bibliotekarza inspektora Stanisława Majewskiego.

Z klubu szermierzy komunikują nam: Wydział klubu uchwalił, aby oprócz zwykłych codziennych ćwiczeń, urządzać co miesiąc jedno większe wspólne „assaut“. Pierwsze odbędzie się 6 b. m., t. j. w piątek o godzinie 6 w salach klubu (Rynek 22), na które wydział wszystkich członków zaprasza.

Scena niezależna. Taki tytuł dała pani Gabryela Zapolska nowej swej scenie, której regularne przedstawienia rozpoczną się w Krakowie w drugiej połowie lutego. Repertoar „sceny niezależnej“ będzie się składał przeważnie z utworów dramatycznych ostatniej doby. Ujrzymy cały szereg niegranych jeszcze u nas dramatów Maeterlincka, fragmenty z utworów Wyspiańskiego, utworów Rydla, Tetmajera, Dagny Przybyszewskiej, wyborne i pełne estetycznego stylu komedye Goncourta. Pierwsze przedstawienie inauguracyjne rozpocznie prolog poetycki Pietrzyckiego (ilustrowany przecudną symfonią Bethowena). Nadzwyczaj efektowną dokoracyę do prologu przygotowują artyści-malerze: Janowski i Rychter. W skład pierwszego przedstawienia wejdzie następnie jednoaktowy dramat Maeterlincka „Gość nieproszony“, poprzedzony konferencyą pani Zapolskiej, najpiękniejszy akt z Tetmajera „Piasta“ i komedya Goncourta „Postęp“. Sala Saska, w której przedstawienia odbywać się będą, będzie na każdy wieczór dekorowana stylowo. „Scena niezależna“ w lutym jeszcze urządzi dwa przedstawienia w Zakopanem.

Z teatru ludowego. W niedzielę wieczorem odegraną będzie stara, lecz efektowna sztuka „Podróż dyabła na wesele czyli Dyabeł w zalotach“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 7 odsłonach J. N. Kamińskiego. Bilety wcześniej można nabywać w handlu W. Fenza.

Na wczorajszem przedstawieniu melodramatu p.t. „Stary piechur i syn jego huzar“ obecną była p. Helena Modrzejewska, owacyjnie witana przez kierownictwo sceny ludowej i publiczność. Znakomita artystka w liście, wystosowanym dzisiaj do p. Olszeniaka, oddaje pochwały wszystkim biorącym udział w przedstawieniu za doskonałą grę.

Sprawy teatralne. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, dra Lea, posiedzenie komisyi teatralnej, w którem wzięli udział dyr. K. Estreicher, prof. hr. Jerzy Mycielski, wiceprezydent dr Staniszewski i p. K. Bartoszewicz. — Przedłożone przez dyr. Estreichera sprawozdanie z działalności teatru miejskiego za pierwsze półrocze b. r., wywołało pomiędzy członkami komisyi ożywioną dyskusyę, poczem radca Bartoszewicz złożył na ręce przewodniczącego własny referat o stanie teatru i dzisiejszym jego artystycznym poziomie, zawierający pogląd krytyczny i wyrażający szereg dezyderatów. Komisya uchwaliła jednomyślnie przedłożyć obydwa referaty Wydziałowi krajowemu.

O byt służby teatralnej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie r. m. Domańskiego o nieporządkach w teatrze, przyczem r. m. Daszyński wskazał na niesłychany wyzysk służby i maszynistów teatralnych; ludzie pracujący tam po 15 godzin dziennie, zarabiają najwyżej 25 złr. miesięcznie. Jeżeli gmina temu wyzyskowi końca nie położy, będzie strejk służby teatralnej jedynem pożytecznem i rozumnem dla niej wyjściem.

O nazwy nowych ulic. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Domańskiego. Jak to już donosiliśmy w swoim czasie, z łona tej sekcyi wybraną została komisya, złożona z r. m. dra Bąkowskiego, dra Tomkowicza i dra Muczkowskiego, aby obmyśliła nazwy nowo otwartym ulicom w Krakowie i zmiany nazw niewłaściwie nadanym niektórym ulicom. Na wniosek dra Tomkowicza uchwalono przedłożyć Radzie miasta, aby ulicę łączącą plac Groble z ulicą Zwierzyniecką nazwano ulicą „Tarłowską“, a ulicę obok niej, mającą przechodzić przez realność hr. Potockich nazwać ulicą „Tenczyńską“, dalej w IV dzielnicy ulicę łączącą Rajską z Krupniczą nazwać „Szkolną“, ulicę równoległą do Granicznej „Bogatą“ tak, jak ją nazywają dotąd, ulicę łączącą plan Matejki z Kleparskim ulicą „Malarską“, w dzielnicy VI ulicy od Lubicz do Topolrwej, przechodzącej przez grunta Towarzystwa Strzeleckiego nadać nazwę „Zygmunta Augusta“, a prostopadłą do niej nazwać „Kurkową“, ulicę nowo otwartą między ulicą Dietla a wałem kolejowym nazwać ulicą „Wrzesińską“, dotychczasową ulicę Nad Rudawą „Chłodną“, ulicę Przesmyk „Bonifraterską“, ulicę Nad Wisłą „Powiśle“.

Sprawozdawcą tej uchwały na posiedzeniu Rady miasta wyznaczyła sekcya r. m. Domańskiego.

Czytając te nowe nazwy, obmyślane przez komisyę, złożoną z konserwatora, historyka sztuki, archeologa, oraz dwóch miłośników i znawców Krakowa, zauważyć należy, że oprócz dwóch nazw dobranych dosyć odpowiednio, a to nazw: ulica „Zygmunta Augusta“ i „Kurkowa“, gdyż na pierwszej za czasów istnienia ogrodu strzeleckiego stał tam pomnik tego króla, a nazwa druga pochodzi od strzelnicy, gdzie strzelano do drewnianego kura, wszystkie inne proponowane nazwy nie są niczem umotywowane. Czy z nadaniem ulicy Nad Rudawą nazwy „Chłodna“ istotnie przyjemny chłód będzie tam i podczas upałów, wątpić należy; dlaczego sekcya chce nazwać jednę nową ulicę „Tarłowską“, a drugą „Tenczyńską“ nie wiadomo, ani Tarłowie bowiem, ani Tęczyńscy w dziejach naszych nie odegrali wielkiej roli; przy ulicy „Szkolnej“ wybuduje miasto chyba ze 20 szkół, a wtedy nazwa będzie usprawiedliwioną. Ulica, która naprawdę jeszcze nie istnieje, a prowadzić będzie od wału kolejowego do Dietlowskiej, gdzieś na krańcu Kazimierza, nazywać „Wrzesińską“ na pamiątkę męczeństwa dzieci polskich we Wrześni, to nie wypada chyba; przy ulicy „Bogatej“ nie mieszka ani jeden milioner, ani jeden bankier, a za to wielu ludowych nauczycieli i niższych urzędników, a ci chyba bogatymi nie są. I tak dalej, itd. reszta nazw także niestosownie dobranych. W Krakowie jest bardzo wiele ulic, których nazwy nie mają sensu, np. Pawia, Kupa, Miedzuch, Żabia, Kurniki itd., ale za to nie mamy ulic Mickiewicza, Słowackiego, Pola, Pułaskiego, Kościuszki, cały szereg nazwisk bohaterów i wypadków dziejowych ciśnie się nam pod pióro, ale o tem zapomniała komisya i wystąpiła z wyżej wymienionemi nazwami, których Rada miejska chyba nie zatwierdzi.

Komitet balu krak. Tow. ratunkowego urzęduje od dzisiaj w hotelu Saskim, gdzie się odbywa sprzedaż biletów wstępu na salę i galeryę. P. Adam Wroński ułożył na ten bal mazur pod tytułem: „Na ratunek!“, poświęcony prezesowi komitetu balowego, prof. drowi Rudolfowi Trzebickiemu. Zaproszony na próbę komitet balu zachwycony był melodyą nowego utworu utalentowanego twórcy ochoczych walców i mazurów polskich. Na próbie tej również odegranym został polonez Szopena, który pierwsze, tradycyjne miejsce pomiędzy tańcami zajmie.

Dekoracyą sali balowej i schodów zajmują się znane w mieście naszem firmy, a nader gustowne karnety oraz liczne niespodzianki kotylionowe, które miłą dla uczestników balu pamiątkę stanowić będą, znajdują się już w ręku komitetu.

Z miejskiej Kasy oszczędności. Dzisiaj o godzinie 12 w południe komisya kontrolująca Kasy oszczędności miasta Krakowa odbyła pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta miasta dra Leo posiedzenie, na którem delegowani do odebrania urzędowania od b. dyrektora Franciszka Slęka członkowie komisyi złożyli sprawozdanie, stwierdzające, że wszystkie fundusze i walory Kasy oszczędności znaleziono i oddano we wzorowym porządku, poczem dr Leo wyraził p. Slękowi imieniem zarządu Kasy oszczędności uznanie za długoletnią pracę około podniesienia instytucyi. P. Slęk dziękując za uznanie w dłuższem przemówieniu pożegnał się z instytucyą i jej zarządem.

Tyfus plamisty w Krakowie. Cztery wypadki zachorowania na tyfus plamisty w naszem mieście od dnia 31 stycznia do dnia dzisiejszego, są jedynemi i dotychczas choroba nie rozprzestrzeniła się nigdzie. Wczoraj w południe odbyła się konferencya magistratu dla uchwalenia środków ochronnych przeciw epidemii, a właściwie dla zaakceptowania już poczynionych przez fizyka miejskiego dra Wilkosza. Odnośnie do wczorajszej notatki o tyfusie, prostujemy ją o tyle, że akademik i student sami nie zachorowali na tyfus, ale jako pochodzący z tego mieszkania przy ulicy Bernardyńskiej, gdzie zachorowała służąca, poddani zostali 10-dniowej kwarantannie.

Rozprawa kasacyjna. Głośny, trzy dni trwający proces o zamordowanie na Krzemionkach Józefy Doktorowej, który skończył się w Krakowie wyrokiem śmierci na męża zamordowanej Michała Doktora i jego kochankę Maryę Zakrzewską, odbędzie się na nowo w Wiedniu. Sąd kasacyjny uwzględnił bowiem zażalenie nieważności, wniesione przez obrońców dra Zygmunta Marka i dra Leopolda Cara i zarządził rozprawę, która odbędzie się w sądzie kasacyjnym w Wiedniu dnia 2 marca o godz. 2 po południu.

Za nałogową kradzież. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stawała dzisiaj para osobliwych kochanków. On, Jan Stanisław vel Herman Flaum, przechrzta z Królestwa Polskiego, ona, Józefa Wajdówna z Górowy pod Nowym Sączem, dziewczyna swobodnych obyczajów. On w grudniu 1900 r. uciekł przed wojskiem z Królestwa, ona w tym czasie wyszła z kryminału, po raz nie pierwszy karana za kradzież. Poznali się w Sączu i pokochawszy się razem zaczęli grasować w powiatach: sądeckim, brzeskim i bocheńskim, gdzie w ciągu dwóch lat bądź razem, bądź pojedynczo popełnili kilkadziesiąt kradzieży, z tego kilkanaście z włamaniem. Scigani przez władze tułali się po całym kraju, a dłuższy nawet przeciąg czasu mieszkali w lesie żychowskim pod Bochnią, gdzie ulepili sobie coś na kształt chaty z łożem z mchu, a żywili się przeważnie dziczyzną pieczoną na ogniu i drobiem kradzionem w pobliskich wsiach. Aż dnia 24 września zeszłego roku wyśledzeni i aresztowani przez żandarmeryę, odstawieni zostali do sądu krakowskiego, a dzisiaj odbyła się przeciw nim rozprawa.

Przewodniczył starszy radca p. Wawrausch, oskarżał prokurator dr Ptaś, obwinionych bronili dr Landy i obrońca w sprawach karnych Slebodziński. Na rozprawie odczytano doniesienia posterunków żandarmeryi kilku powiatów, policyj miejskich z Sącza i Bochni, oraz opinie różnych urzędów gminnych, z których wynika, że oboje byli postrachem ludności wymienionych powiatów jako najzręczniejsi i najgroźniejsi złodzieje.

Po udowodnieniu im na dzisiejszej rozprawie całego szeregu kradzieży — on, Jan Stanisław Flaum skazany został na 5, ona, Józefa Wajdówna na 2 lata ciężkiego więzienia.

Rzetelny służący. U wiertacza technicznego, p. Jul. Tok., służył od jakiegoś czasu młody chłopak, Hawryło Turkowski, i ze wszech miar zasługiwał na uznanie swego chlebodawcy, który był bardzo kontent ze swego służącego, gdyż ten sprawował się porządnie i rzetelnie. Aż onegdaj znikł młody Hawryło ze służby, a z nim znikła z kuferka p. Tok. kwota 600 koron. Lecz czujna policya na dworcu kolejowym dostała w swe ręce Hawryłę i pieniądze mu odebrała. Aresztowany lokajczuk przyznał się do kradzieży i zaręczał, że zamierzał wyjechać do Ameryki, gdzie dorobiwszy się „milionów“, odesłałby swemu słuńbodawcy pieniądze z procentem.

Złodziej spiżarniany. Stróż domu pod Nrem 14 przy ulicy Rakowickiej, złapał wczoraj na gorącym uczynku odbijania szafki spiżarnianej młodego chłopaka. Odprowadził go do policyi, gdzie stwierdzono, że nazywa się on Stanisław Paździora, liczy lat 21, pochodzi z Wieliczki. Aresztowany Paździora rzucił nienawistne spojrzenie stróżowi, który go przytrzymał i rzekł mu na odchodnem: — „Ja odsiedzę kryminał, ale ty skrzepniesz!“ Zanosi się więc na jakąś wielicką vendettę.

Luiza czy Ludwika? Pytanie to powinno być zupełnie zbyteczne, a jednakże musimy je postawić z tego powodu, że niektóre dzienniki polskie, pisząc o następczyni tronu saskiego, która uciekła z Gironem, nazywają ją stale nie Ludwiką, ale Luizą. Istnieje brukowa piosnka, która się rozpoczyna następującą strofą:

„Panna Ludwika kawę gotuje,
Z oficerami ciągle wojuje,
Gdyby nie było panny Ludwiki,
Toby nie było polskiej muzyki“.

Czyżby owa kawiarka Ludwika miała tak pospolitem uczynić to imię, że niektóre dzienniki wykreśliły je z kalendarza i posługują się francuską „Luizą“, czy „Louise“. Tak, zdaje nam się, nie jest i arystokratyczne względy nie grają tutaj roli, skoro socyalistycznego deputowanego francuskiego, Jana Jaurès'a, nazywają tesame dzienniki „Jean“. Po co ta konfuzya? Niech Małgorzata będzie Małgorzatą a nie Marguerite'ą; Ludwika Ludwiką a nie Luizą, Jan Janem a nie Jeanem. To przecież takie proste...

Bochnia. Dnia 2 b. m. obchodził „Sokół“ nasz uroczystym wieczorem 40 rocznicę powstania w r. 1863/4. Członkowie i publiczność wypełniła salę po brzegi. Nastrój był poważny. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli uczestnicy walki z roku 1863/4. Wszystkie punkta programu wypadły zadowalająco. Szczególniej podnieść należy dzielny i sympatyczny chór „Lutni“ pod batutą dra Wł. Mi-

chnika; gorące, nacechowane głęboką miłością przemówienie dra Serafińskiego, silną deklamacyę „Excelsior“ Kasprowicza, „Roma“ Krasińskiego wygłoszoną z zapałem przez p. L., udatne przedstawienie III sceny 3 aktu z „Kordyana“ (Spisek koronacyjny) przy pięknych dekoracyach pęzla druha A. Broszkiewicza i wprost znakomicie odtworzony dyalog z „Kordyana“ akt 3 scena IX wygłoszony przez profesorów Tal. i Os. Zakończył się wieczór odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Szczakowa. W ubiegłą niedzielę staraniem Koła im. Tadeusza Kościuszki i Tow. „Szkoły ludowej“ odbył się w lokalu Czytelni obchód styczniowy. Obchód ten wypadł pod każdym względem podniośle — imponującą była liczba uczestników. Tem przyjemniej spędzili uczestnicy czas, iż wszystko było improwizowane, nikt nie wiedział, co przyniesie następna chwila. Po odczycie p. Maryi Markowskiej, w którym prelegentka odmalowała stan narodu po rozbiorach, podała wyczerpująco powody wybuchu powstania i scharakteryzowała cały ruch z 1863/4 — odczytała p. M. S. nowelkę „Matka“ na tle prześladowań Unitów.

W dalszym ciągu student uniw. Jag. p. Z. P. deklamował wiersz Maryi Konopnickiej; jeden z robotników wygłosił „Majtka“ Mickiewicza, poczem p. Z. P. wygłosił parę uwag na czasie będących. Wzywał do innego sposobu wychowania, do urabiania charakterów, rozbierał uwagi pedagogiczne ś. p. Szczepanowskiego, w końcu omawiał cele „Eleuteryi“ i wzywał do zapisywania się w poczet członków tego Towarzystwa. Na zakończenie jeden z uczestników deklamował „Odę do młodości“, poczem wszyscy odśpiewali kilka pieśni narodowych.

Pod serdecznem wrażeniem rozchodzili się zebrani do domów, wdzięczni Towarzystwu „Szkoły ludowej“, które choć rok dopiero istnieje, nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby członkom swym dać sposobność do podniosłego przepędzenia czasu.

Tarnów. W niedzielę otwartą została w starym gmachu teatralnym na Nowym Swiecie druga herbaciarnia ludowa staraniem magistratu. Natomiast zamknięto po sześciotygodniowem trwaniu wystawę gwiazdkową obrazów malarzy polskich i obcych. Mimo to, że wystawa była bardzo ładna, a dochód przeznaczony na budowę domu dla nieuleczalnych, odwiedziło wystawę zaledwie 80 (?) osób.

Wczoraj odbyły się pierwsze wybory do Rady miejskiej z kuryi trzeciej. Z powodu dnia targowego zjawiło się przy urnie wyborczej zaledwie 130 wyborców, zato dziś na sali magistrackiej, w przedsionku i na schodach ścisk nie do opisania.

W Tarnowie odbędzie się w sobotę, dnia 7 bm. w „Sokole“ przedstawienie teatralne z udziałem artystów teatru lwowskiego pp. Popławskich oraz p. Huberta Brzozowskiego z następującym programem: 1) Trzeci akt z „Madame Sans Gene“, 2) „Janko muzykant“ Sienkiewicza, 3) deklamacya p. Morskiej-Popławskiej i p. Józefa Popławskiego, 4) „Przed sądem“, wiersz Konopnickiej. Zakończy „Pietro Caruso“, dramat Roberta Bracco.

Germanizacya. Piszą nam z Tarnowa: Właściciel browaru okocimskiego p. Goetz wysyła odbiorcom swego piwa pokwitowania z otrzymanych pieniędzy, pisane w języku niemieckim. Oto dowód: „Herrn Zangen & Comp. in Tarnow. Hiemit bestätige ich dankend den Empfang des mir baar gesandten Betrages pr. kr. 1000, welche ich Herren werth. Conto gutschreibe. Achtungsvoll Götz Brauerei Okocim.“

---

† Zygmunt Felkel, radca krak. magistratu, naczelnik wydziału skarbowego, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, umarł dzisiaj po południu po kilkudniowej chorobie zapalenia płuc, jako następstwie przebytej influency.

Zmarli.

W Poznaniu zmarła Walerya Szczucka, artystka dramatyczna. Na scenie występowała pod nazwiskiem Stogniewskiej i należała do najlepszych artystek teatru łódzkiego za dyrekcyi M. Wołowskiego.

Ze świata.

Pożar fabryki. W Berlinie przy ulicy Michaelkirchstrasse znajduje się kompleks budynków, mieszczących w sobie dwie osobne fabryki celuloidu, fabrykę likierów, tudzież inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Otóż w fabryce celuloidu Schwarza powstał wczoraj po południu pożar, skutkiem którego spłonął cały czteropiętrowy budynek fabryczny. Jeden robotnik stracił życie, sześciu odniosło ciężkie rany, 12 zaś lekkie. Dwunastu strażaków zachorowało skutkiem zatrucia się dymem.

Ucieczka kasyera. August Mitterlechner, kasyer i buchalter domu bankowego pod firmą Bachrach w Wiedniu sprzeniewierzył 34 000 koron i umknął z Wiednia. Mitterlechner zajmował swoją posadę od 7 lat i cieszył się zupełnem zaufaniem swojego pryncypała. Przed kilku dniami przedłożył swojemu szefowi do podpisania czek niewypełniony, mówiąc, że ma tym czekiem pokryć rachunek „ultimo“, a ponieważ nie obliczył jeszcze potrzebnej kwoty, prosi o podpis „in bianco“. Pryncypał bez wahania podpisał, Mitterlechner wypełnił czek sumą 34.000 koron, pieniądze podjął i umknął.

Proces o defraudacye w Oedenburgu. Wczoraj ukończył się proces o sprzeniewierzenia w banku budowlanym w Oedenburgu. Prohaska otrzymał cztery lata więzienia; Wrchowsky 5 lat; wiceprezydent August Friedriech i członek rady nadzorczej Józef Felkl po 6 tygodni więzienia; Józef Gebhardt, Ferdynand Thirring i Marcin Schneider po 1 miesiącu; a Gustaw Jettel i Ignacy Prikler skazani zostali na grzywnę w kwocie 1000 i 500 koron.

W Budapeszcie pałac Towarzystwa ubezpieczeń „New York“ stanął wczoraj w płomieniach. Cały dach spłonął. Szkoda jest znaczna.

Między małżonkami.

Ona: Ty głupcze, ty wszystko robisz na wspak,

On: Masz racyę żoneczko; najpierw się z tobą ożeniłem, a potem dopiero cię poznałem.

Mikołaj Fabryka, były ślusarz z Rybotyczy, liczący 53 lat, od kilkunastu lat złożony ciężką niemocą, która mu nie pozwala wstać z łóżka, obarczony rodziną, w niemożności zapracowania na kawałek chleba, poprostu ginący z nędzy, prosi o wsparcie. Adres: Lubicz, 24.

Pomyłka drukarska. W numerze wczorajszym, w szpalcie czwartej, na drugiej stronie, przestawiono końcową część artykuliku p. t. „Z sali sądowej“ zawierającą rozprawą o kradzież w księgarni Gebethnera przeciw Ostrowskiemu — pod artykulik „Nowy Sącz“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 7 lutego: „Gniazdo rodzinne“ (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 8 stycznia po południu: „Mieszczanie“; wieczór: „Wiele hałasu o nic“ (ostatni występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. W piątek 6 lutego: Doroty p. m. i Tytusa b. w.; w sobotę 7 lutego: Romualda op. w.; w niedzielę 8 lutego: Jana z M. i Cyryaka m.

Wschód słońca 6 lutego o godzinie 7 minut 09; zachód o godzinie 4 minut 39; długość dnia godzin 9 minut 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go lutego pochmurnie; termometr doszedł od + 0·6 do + 2·7 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 5-go lutego o godzinie 7 stan barometru 752·4 mm., termometru + 3·2 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dembiński Bronisław:** „Źródła do dziejów rozbiorowych“. T. I. Nakład lwow. Tow. dla popierania nauki polskiej. Założone niedawno przez Balzera Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, rozpoczęło praktyczną działalność w sposób zaiste chlubny. Prof. Dembiński zajmował się szczegółowo epoką rozbiorową, a owocem tej pracy książka nadzwyczaj ciekawa, sumienna, szeroka p. tyt. „Rosya a rewolucya francuska“. Wszystkie ogniwa, które wielkie wypadki burzy rewolucyjnej powiązały z konającą Rzecząpospolitą, wyszły w tem dziele z niepospolitą ekspresyą, na dalekiem i bardzo szczegółowo podmalowanem tle. Wydawnictwo zatem aktów z dziejów rozbiorowych dostało się w ręce bardzo fachowe i szczęśliwe. Trzy archiwa złożyły się na korespondencyę prusko-rosyjsko-francuską: moskiewskie, petersburskie, berlińskie. Wszystkie dokumenta, z nielicznym nadzwyczaj wyjątkiem, świeże, pierwszy raz na światło dzienne wydobyto.

Przyszły one w sam czas. Gdy studyum Aszkenazego p. t. „Przymierze prusko-polskie“ z 1790 r. starało się zachwiać wielkie wyniki badań Kalinki i jako czysto fantazyjne w niwecz je obrócić. Askenazy uwierzył w uczciwość intencyj pruskich, ujrzał w nich silną, jasno wytkniętą linię, po której przesuwały się tak zw. „zamienne projekta“ Hertzberga, Kalinka zaś, badając ten moment dziejowy, odczuwał to samo, co Stanisław August, że „sama sytuacya pruskiej monarchii koniecznie ją często stawiać będzie z interesem i pomyślnością Polski“. W rzeczywistości Polacy mieli dla gabinetu berlińskiego być narzędziem do łamania ...rosyjskich lodów. Niedługo miało się okazać, że pruskie zamiary były dziełem Danaid. Ich dwulicowość występuje wyraziście w wydawnictwie Dembińskiego, które ograniczy zbyt skrajne poglądy Askenazego i przeważnie pokryje się z wywodami Kalinki, uzupełniając je i rozszerzając. Prof. Dembiński sam podejmie się prawdopodobnie dzieła, gdyż w biuletynie Akademii umiejętności z marca 1902 r. jest zapowiedź szczegółowa jego książki, która ma nosić tytuł: „Polityka pruska wobec Rosyi w czasie Sejmu czteroletniego“. W najbliższych miesiącach oczekiwać należy drugiego tomu tego wybitnego i wiele mroków rozpraszającego wydawnictwa.

Ostatnie wiadomości.

— O nowych zakusach rusyfikacyjnych donosi warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“. Pisze, że urzędnicy oddziału finansowego kolei warszawsko-wiedeńskiej, najstarszej w kraju, znajdują się w wielkim niepokoju z powodu pogłoski, że wydział ten w dotychczasowej formie zostanie rozwiązany i wcielonym do wydziału ruchu. — Długoletni dyrektor finansowy kolei wiedeńskiej p. Strasburger podał się do dymisyi. Wydział finansowy składał się wyłącznie z Polaków; przyłączenie go do wydziału ruchu, który coraz bardziej zapełniany jest urzędnikami rosyjskimi, byłoby zapowiedzią projektowanej rusyfikacyi i dotychczasowego wydziału finansowego, a co zatem idzie, pozbawieniem miejsca i chleba dla wielu rodzin.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 lutego.

Związek inżynierów kolei państwowych. Sekcya lwowska związku założonego przed trzema laty celem wywalczenia ukończonym technikom, będącym w służbie kolei państwowych należnego stanowiska w zarządzie kolejowym i odpowiedniego stopnia ich bytu, zwołała na dzień 8 b. m. zgromadzenie do gmachu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych w sprawie zamierzonej reorganizacyi towarzystwa i w sprawie ostatniego awansu na kolejach państwowych.

Bal prasy. Dyrektor orkiestry Filharmonii lwowskiej, p. Czelansky, napisał dla uświetnienia tegorocznego balu prasy (dnia 11 b. m.) wspaniały polonez, który w druku ukaże się wkrótce. Polonez ten, przed rozpoczęciem balu, zostanie odegrany przez całą orkiestrę Filharmonii pod osobistem kierunkiem kompozytora.

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 21 b. m. o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym prócz wyborów i innych spraw poruszone będą 2 kwestye: a) sprawa zastanowienia pracy ze strony współpracowników; b) orzeczeczenie najwyższego trybunału z dnia 17 listopada 1902.

Z opery. Znakomita śpiewaczka p. Bel Sorel wystąpiła wczoraj na scenie lwowskiej w „Trawiacie“ i — jak w roku ubiegłym — zyskała wielkie powodzenie.

Z Filharmonii. Znany śpiewak Ernest van Dyck wystąpi w niedzielę w koncercie „Filharmonii“.

Lwowski chór akademicki. Na walnem zgromadzeniu wybrano wydział nowy z p. Michałem Remizowskim na czele.

Nowy kurs dla analfabetów dorosłych, zamieszkujących dzielnicę żółkiewską, otwierają lwowskie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w niedzielę dnia 8 lutego o godzinie 3 po południu, w budynku szkolnym im. św. Marcina.

W sprawie Krynicy. „Przedświt“ dowiaduje się rzekomo z wiarygodnego źródła, że wiadomość o sprzedaży Krynicy jest bezpodstawną. Natomiast jest projektowanem wydzierżawienie Krynicy pod warunkiem, że dzierżawcy dadzą dostateczną rękojmię odpowiedniego prowadzenia zdrojowiska. — „Przedświt“ dodaje, że konsorcyum takie w istocie się zawiązało, a w skład jego mają wejść kapitaliści francuscy.

Lichwa towarowa we Lwowie. „Kuryer Lwowski“ w artykule p. t. „Nowoczesny bandytyzm“ porusza sprawę lichwy towarowej we Lwowie. Istnieje bowiem we Lwowie zorganizowana banda zbójecka, składająca się z zegarmistrza, kilku jubilerów i handlarzy perskiemi dywanami i t. p., która eksploatuje t. z. „złotą i pozłacaną młodzież“, synów majętnych rodziców, niedorostków, a także i dorosłych. Rozbój odbywa się w sposób następujący: We wszystkich tinglach, nocnych norach szulerskich i innych przybytkach, w których uprawiają pijatyki i orgie, uwijają się agenci lichwiarzy towarowych. Bystre oko tych naganiaczy ofiar odkrywa w mgnieniu oka zakłopotanie finansowe „panicza“, zwłaszcza, że agenci ci są sami czynni w wytwarzaniu podobnych kłopotliwych sytuacyj. Agenci tacy są to zazwyczaj ludzie elegancko ubrani, o dobrych formach towarzyskich, żyjący wystawnie i wciskający się w towaszystwa młodych ludzi w celu robienia właśnie „interesów“. Są oni wszędzie stałymi, dobrze widzianymi gośćmi wspomnianych lokalów. Na prośbę wplątanego w rozmaite kabały miłosne i szulerskie panicza, która stereotypowo opiewa „czy pan nie mógłbyś mi pożyczyć x reńskich“ — odpowiada zazwyczaj agent, że „przy sobie nie ma pieniędzy“, że „teraz trudno o pożyczkę“, że „teraz późna noc“ i t. d. W następstwie jednak agent daje taką radę: „Mam jednak zegarmistrza lub jubilera X. To mój dobry znajomy, kup pan od niego zegarki, kosztowności, dywany i t. p., a ja je potem zastawię albo sprzedam, to już nie pańska rzecz, a dostaniemy pieniędzy. — Właśnie przyszło mi to na myśl, chcę panu dopomódz.“ I taki pan zegarmistrz, jubiler lub t. p. sprzedaje „uczciwie“ na kredyt za pobraniem weksli młodemu człowiekowi całą „skrzynię zegarków“, albo „100 złotych łańcuszków“ lub też „kilkanaście pierścionków“, albo znów „dywanów perskich“ itp., a sprzedają towar nie za kilkaset złr., lecz za kilka tysięcy, ba, nawet i za kilkadziesiąt tysięcy. — Następnie towar ten zastawia się za trzecią część prawdziwej jego wartości, a za dziesiątą część waluty wekslowej. Podstawiony znowu „kupiec“, chcąc niby tylko nabywcę „wybawić z kłopotu“, kupuje towar ten zabezcen. — Między bandytami „uczciwymi“, t. j. zegarmistrzem, złotnikiem itd., „agentem“, „kupcem“ następuje zaraz podział łupu; towar, jeśli został zastawiony, wykupuje się, a jeśli niby sprzedany, oddaje się wprost „uczciwemu“ zegarmistrzowi itd., a „panicz“ dostał niby „pełną“ walutę zastawu lub odsprzedaży, co znaczy, że rodzice jego w terminie zapłaty za 1.000 złr. płacą 10, a nawet 15 tysięcy. To jest obecnie najnowszej konstrukcyi lichwa towarowa. Taki bandytyzm powinna prokuratorya wziąć dobrze w obroty.

W procesie o szpiegostwo wydano wyrok dziś o godzinie 1 w nocy. Jana Fedyka skazano za zbrodnię ukrywania zbiega wojskowego na 3 miesiące zwykłego więzienia, Bobrowskiego i obu Janowiczów uwolniono.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Fabryka krajowa“, komedya w 4 aktach Karoliny Słończewskiej.

W sobotę: „Carmen“ (występ p. Bel Sarel).

W niedzielę popołudniu: „Dyktator“; wieczór: „Halka“

(Telefonem 5 lutego).

Lwów. Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego wczoraj się polepszył. Wczoraj i dzisiaj ks. metropolita zajmował się już sprawami cerkwi. — Dzisiaj przyjechał z Przemyśla ks. biskup Czechowicz, aby odwiedzić ks. metropolitę.

Lwów. Komisya budżetowa Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na budowę kościoła św. Elżbiety zasiłek w kwocie 300.000 koron płatny w 10 ratach po 30.000 koron, począwszy od roku 1904.

Wydział związku artystów polskich urządza tu pierwszą wystawę w bieżącym roku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 lutego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Władysława Madejskiego, z Sambora do Lwowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa, Witolda bar. Gostkowskiego, ze Lwowa do Sambora.

Lwów. Minister kolei zamianował w drodze konkursu starszego komisarza budownictwa, Maksymiliana Mahla, zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi Jarosław II, naczelnikiem tego urzędu.

Buczacz. Burmistrzem tutejszym wybrany został Bernard Stern.

Przemyśl. Wybór marszałka powiatowego w miejsce ks. Adama Sapiehy wyznaczony został na dzień 5 b. m. Jako kandydatów wymieniają dotychczasowego wicemarszałka i posła na Sejm adwokata Czajkowskiego i ks. Władysława Sapiehę.

Genewa. Księżna Ludwika i Giron przybyli tu onegdaj w południe i zamieszkali w „Hotelu de Suisse“. Leopold Wölfling (b. arcyks. Leopold Ferdynand) oczekiwał na dworcu siostrę i Girona i powitał ich serdecznie.

Zniesienie granicy dla mleka.

Lwów. Namiestnictwo ogłasza dziś w „Gazecie Lwowskiej“ obwieszczenie o zniesieniu zakazu wprowadzania mleka surowego, słodkiego i kwaśnego, maślanki i serwatki z Królestwa Polskiego do Galicyi wzdłuż powiatów politycznych chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiego i tarnowskiego. Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

P. Głąbiński zwyciężył.

Lwów. „Słowo Polskie“ z widoczną irytacyą stara się — w formie depeszy z Krakowa (?!) — udowodnić, że, na posiedzeniu klubu stańczykowskiego w Krakowie odniósł pos. Głąbiński wielkie moralne zwycięstwo. Półurzędowy komunikat błędne zawiera szczegóły. P. Głąbiński wykazał zupełną bezpodstawność zarzutów strony przeciwnej i zyskał „żywe oklaski, okazujące zasadniczą zgodę z jego wywodami“. Wywody prezesa klubu Górskiego i referenta Jaworskiego zbijał także wiceprezydent Morelowski, a nadto pp. Grabski i Caro. (Zob. artykuł wstępny. Przyp. red.)

Dr Pacak zostaje.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego oświadczył dr Pacak, że wobec otrzymanych objawów zaufania pozostaje nadal na czele klubu młodoczeskiego i spodziewa się, że odtąd klub będzie na zewnątrz występował solidarnie.

Nowa ustawa o podwodach.

Wiedeń. Nową ustawę o podwodach wojskowych wniósł minister obrony krajowej dziś do prezydyum Izby poselskiej. Taksę za podwody oparto w niej na taksie podwód pocztowych, oznaczono ściśle wynagrodzenie za każdy rodzaj podwody lub pociągowych zwierząt, za czas i długość drogi, w końcu kary za niedostarczenie podwód.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. Komisya wojskowa odbywa dziś w dalszym ciągu posiedzenie, na którem toczą się rozprawy o kontyngencie rekruta. Na posiedzeniu poufnem minister obrony krajowej Welsersheimb udzielał wyjaśnień; dalsza dyskusya była jawną.

Komisya prawnicza na dzisiejszem posiedzeniu wybrała referenta dla uchwalonego przez Izbę panów projektu ustawy o ustanowienie pory dnia dla wnoszenia protestów wekslowych. Wyrażono życzenie, aby projektem zajęła się rychło Izba posłów.

Wiedeń. W komisyi wojskowej minister Welsersheimb uzasadniał potrzebę podwyższenia prezencyjnego stanu armii, szczególnie artyleryi. Ks. Pastor powiedział, że Koło polskie musi tym razem stanowczo obstawać przy spełnieniu swoich postulatów wojskowych i będzie za ustawą głosowało tylko warunkowo, t. j. jeżeli postulaty będą spełnione.

Zmiany w nuncyaturze wiedeńskiej.

Wiedeń. Z Rzymu donoszą, że na konsystorzu w marcu obecny nuncyusz wiedeński, ks. Taliani, zostanie kardynałem, a jego następcą w Wiedniu zostanie nuncyusz padieski w Brukseli, msgr. Granitto de Belmonte.

Choroba króla Edwarda.

Londyn. Najnowszy biuletyn o zdrowiu króla Edwarda brzmi:

„Stan zdrowia króla polepsza się zadowalająco, mimo to król nie może jeszcze opuścić pokoju“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem.

Sądy i wodociągi.

Poseł Czajkowski wnosi petycyę o wybudowanie i utworzenie sądu obwodowego w Czortkowie.

Minister Piętak wyjaśnia, że po wybudowaniu wodociągów w tem mieście nic już nie stoi na przeszkodzie uwzględnieniu petycyi. — Potrzebna na to kwota wstawiona zostanie do budżetu na r. 1904.

Poseł Grek upomina się o budowę sądu w Jarosławiu i ostro krytykuje oświadczenie dra Piętaka, że utworzenie sądu ma być zależne od budowy wodociągów.

Sprawa dróg wodnych.

Następnie poseł Rapaport zdaje sprawę z rozpraw w Radzie przybocznej dla budowy dróg wodnych o ile one dotyczą Galicyi. — Rząd — wyjaśniał mowca — wyznaczył na budowę kanału Wiedeń—Ostrawa—Kraków 130 milionów koron. Czesi żądają teraz, ażeby im z tej kwoty dano 16,400.000 koron na regulacyę Łaby, godzą się jednakże na to, aby 30 milionów, przeznaczone dla Galicyi, pozostały nietknięte. Członkowie Rady, Menger i Lueger, interesowani w tej sprawie, udali się do ministra handlu Calla i zażądali, ażeby złożył oświadczenie, że kanał będzie gotów w przewidzianym terminie, to jest w ciągu lat ośmiu.

Minister Call dał to zapewnienie, równocześnie atoli przyrzekł Czechom owe 16,400.000 na regulacyę Łaby.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Rapaporta zabrał pierwszy głos poseł Dulęba i zaznaczył, że w kraju panuje z powodu pojawiających się bezustannie niepomyślnych wieści o kanale wielkie zaniepokojenie. Niestety, i referat posła Rapaporta zaniepokojenia usunąć nie zdoła. Mowca żąda, ażeby Koło wymogło na rządzie bardziej stanowcze zapewnienie, dalej, ażeby zażądało utworzenia osobnej sekcyi wodnej dla Galicyi.

Poseł Wodzicki sądzi, że przy uchwalaniu przedłożenia kanałowego popełniono dwa błędy, a mianowicie, że uchwalono budować wszystkie kanały równocześnie, a dalej, że wyznaczono na ten cel za małą kwotę. — Dziś rząd, chcąc wszystkim dogodzić, musi odbierać jednej stronie, a dawać drugiej. Z obecnego położenia niema innego wyjścia, jak przez uchwalenie nadzwyczajnego kredytu dla rządu.

Minister Piętak uważa równoczesną budowę kanałów za rzecz dobrą, godzi się natomiast z poprzednim mowcą pod tym względem, że fundusze na ten cel są za szczupłe. Rząd jednakże sam zgłosi się po nowe fundusze. — Koło tymczasem niech pilnuje tylko, ażeby roboty wykonane były w przepisanym czasie.

Poseł Merunowicz domaga się uchwały w sprawie wniosku Dulęby co do utworzenia sekcyi wodnej dla Galicyi.

Pos. Petelenz żąda, ażeby komisya wodna bacznie zwracała uwagę na układy w sprawie budowy portu w Krakowie. Zachodzi bowiem obawa, że nieodpowiednie założenie tego portu może sprawić, iż korzyści z kanału będą iluzoryczne.

Pos. Starzyński wnosi, ażeby proponowane kroki poczyniono u całego rządu i od całego rządu wymagano gwarancyi, gdyż zapewnienia jednego ministra nie są dostateczną rękojmią.

Pos. Eugeniusz Abrahamowicz żąda, ażeby komisya wodna objęła także sprawę regulacyi rzek w Galicyi i aby tej sprawy dopilnowała.

Pos. Stwiertnia uważa zapewnienie min. Calla za niewystarczające. Zaleca także, ażeby Koło nie zadowoliło się utworzeniem sekcyi wodnej dla Galicyi, lecz żądało utworzenia osobnej krajowej dyrekcyi wodnej we Lwowie.

Prezes Jaworski zapewnia, że komisya Koła uczyniła wszystko, co było w jej mocy i że zapobiegła już wszelkim przeciwnym ewentualnościom.

Poseł Bomba jest zdania, że rząd sam powinien wykonywać regulacye wodne a nie oddawać ich w ręce przedsiębiorców prywatnych. Przedewszystkiem zaś powinien wszelkie materyały do tych robót brać z kraju.

Poseł Rapaport oświadcza, że nie ma trudniejszej i bardziej skomplikowanej sprawy, jak właśnie sprawa dróg wodnych, bo nietylko wchodzą tu w rachubę rządy: państwowy i krajowy, ale nadto stronnictwa oraz interesy lokalne. Mimo to program, czyniący zadość potrzebom kraju, ma zapewnione przeprowadzenie. Komisya pracuje pilnie. Sprawę regulacyi rzek oddano namiestnikowi.

Rezolucye.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucye:

1) Koło polskie poleca komisyi parlamentarnej, aby razem z członkami komisyi wodnej zastrzegła utworzenie w Galicyi przy rządzie krajowym krajowej dyrekcyi budowy dla dróg wodnych;

2) Koło poleca prezesowi, aby razem z pp. Rapaportem i Wodzickim zażądał od ministra handlu wyjaśnień co do kredytu na budowę dróg wodnych.

Regulamin Izby.

W dalszym ciągu omawiano wnioski w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej. — Na mowcę Koła wyznaczono hr. Dzieduszyckiego. Dalsze obrady były poufne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 745·—. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 408·—. Akcye Bankvereinu 474·50. Akcye Bodencredit 957·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·—. Akcye kolei południowej 57·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 395·—. Akcye Rima Muranyi 490·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1647. Akcye fabryki broni 341·—. Akcye tureckie tytoniowe 354·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·65. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 101·50. Węgierska renta koronowa 99·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 108·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 121·75. Marki 117·10. Ruble 252·75.

Usposobienie: Miejscowe sprzedaże wywierały nacisk skutkiem opaźniającego się parlamentarnego załatwienia przedłożenia o konserwacyi. Zamknięcie spokojne.

Cukier 21·55 (stały), spirytus 38·60 (nie zmieniony), nafta nie zmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 25	103 25
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	96 25	97 50
4½% „ „	101 50	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	532 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	590 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4²/₁₀% „ „ srebrna	100 50	101 —
4% renta koronowa austryacka	101 50	102 —
4% „ „ węgierska	99 50	100 —
4% renta austryacka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	121 —	121 50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.